

MATULKA POLSKICH HARCERZY

Z ogromnego wzruszenia polaty się me łzy rzęsiste na wiadomość, że Zespół Szkół Zawodowych w Kaliszu czyni starania o patronat Janka... Klęczę i choć ból serce ściska dziękuję Bogu, że żył będzie w sercach i umysłach młodzieży jako prawdziwy rycerz bez skazy.

Są to słowa z listu Zdzisławy Bytnarowej do uczniów Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Kaliszu, nazywanej *Matulką polskich harcerzy*. Zawsze pamiętała o absolwentach, którym życzyła „dobrego zatrudnienia i radości z objęcia pracy zawodowej”. Dla tych „z pierwszym dzwonkiem” – pomyślnego i twórczego roku szkolnego. Nauczycielom – „sugestii wychowawczej owianej miłością uczniów”. Życie szkoły było bliskie Matulce, gdyż sama przez wiele lat była nauczycielką.

Z korespondencją Zdzisławy Bytnarowej zapoznałam się podczas realizacji projektu uczniowskiego „Janek Bytnar „Rudy’ wzorem współczesnej młodzieży”, w ramach działań Klasy Akademickiej programu Cyfrowa Szkoła Wielkopolsk@ 2020. Matka naszego patrona, Janka Bytnara”Rudego” pochodziła z Kolbuszowej. Była córką urzędnika Izby Skarbowej Zdzisława Rechuli. Marzyła o studiach pedagogicznych.

Był rok 1918. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizowało właśnie kurs nauczycielski dla obszaru byłego Królestwa Polskiego. Zdzisława Rechulówna zapisała się na niego. Wykładowcy – jak wspominała – równie wielcy pedagodzy jak i patrioci – wpajali słuchaczom przekonanie, że „wszędzie gdzie jest Polska” jest również zagon ich pracy. Miejsce dla misji, jaką mieli do spełnienia.



Fot.1 Obchody Dnia Patrona w 2004 roku(Kronika ZSGH)

Pani Zdzisława rozpoczęła pracę tam, gdzie najtrudniej: w jednoklasowej szkole w Woli Wydrzyńskiej. Jest to kilkanaście mil od Radomia. Podczas kursu, który odbywał się w Krakowie poznała Stanisława Bytnara. Pan Stanisław jako siedemnastoletni chłopak w sierpniu 1914 r. zameldował się u Komendanta Piłsudskiego na Oleandrach. A następnie w bitwie pod Krzywopłotami został ciężko ranny. Po wojnie pierwszą posadę otrzymał w Chroszenicach, sześć kilometrów od Woli Wydrzyńskiej. W 1920 młodzi pobrali się.

Po ślubie Bytnarowie rozpoczęli pracę w Nieklaniu. Jeszcze kilkadziesiąt lat później wychowankowie będą wspominać młodych nauczycieli, którzy mieli rzadki dar zjednywania sobie ludzi i zachęcania ich do działania. Po siedmiu latach, już z dwójką dzieci, Bytnarowie objęli Szkołę Ćwiczeń przy Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.



Fot.2 Spotkanie uczniów z Zdzisławą Bytnarową w Warszawie, 1991 w roku (Kronika ZSGH)

Pani Bytnarowa z mężem organizowała w mieszkaniu tajne komplety. A ich syn Janek, zbiórki harcerskie. Tak było aż do 23 marca 1943 r., gdy o godzinie 4:30 do ich domu weszli Niemcy... W nocy aresztowano Janka wraz z ojcem i osadzono na Pawiaku. W trakcie rewizji znaleziono wiele kompromitujących materiałów. Niemcy nie bez racji byli przekonani, że Jan Bytnar - drobny, kruchy chłopiec nie wyglądający na swoje 22 lata - stanowi ważne ogniwo warszawskiej konspiracji. Dlatego postanowili wydobyć z młodzieńca maksimum zeznań w możliwie najkrótszym czasie, dopóki wieść o aresztowaniu nie rozejdzie się po mieście.

Bicie trwało bez ustanku z parogodzinnymi przerwami - czytamy w „Kamieniach na szaniec”- Bito go w trzech postawach: na stojąco - pięścią po twarzy i głowie, leżącego na stoliku - kijem i pejcem oraz na podłodze, gdy młlał, butami po brzuchu i między nogami. Miażdżono mu również podkawkami butów dlonie na kamiennej posadzce, gdy leżał wyczerpany bez sił. Bicie kijem ustało dopiero wtedy, gdy kij złamali mu na głowie.

Zdzisława Bytnarowa wspominała, ostatnie spotkanie z synem w mieszkaniu profesora Gustawa Wuttke przy ul. Kazimierzowskiej. Na pytanie, co go boli, Janek poruszył jedynym nieobandażowanym palcem dłoni. 26 marca 1943 roku Janek Bytnar został odbity przez oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów w akcji pod Arsenałem, podczas przewożenia karetką więzienną na Pawiak. Akcja została uwieńczona pełnym sukcesem. Uwolniono: Druha Jana Rudego i 20 więźniów politycznych.

Atak na więźniarkę przewożącą Bytnara, siedmiominutowa wymiana ognia i 15-minutowe dalsze działania w centrum stolicy, uwolnienie „Rudego” i 20 innych więźniów, a wreszcie trwająca kolejne pół godziny seria starć i walk ulicznych w różnych

punktach miasta – wszystko to, zdawało się początkiem oczekiwanego powstania. Historia odbicia „Rudego” stała się opowieścią-legendą traktującą o lojalności, solidarności i przyjaźni. Janek umierał w objęciach Tadeusza „Zośki”, który czytał mu, „Testament mój” Juliusza Słowackiego. „Rudy” – pisze Aleksander Kamiński – trzymał w dłoni rękę „Zośki” i szeptem powtórzył sinymi wargami jedną ze zwrotek: „A kiedy trzeba, na śmierć niech idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”.



Fot.3 Arsenal Pamięci o Janku Bytnarze „Rudym” w 2004 roku (Kronika ZSGH)

„Rudy” zmarł na skutek obrażeń doznanym w czasie śledztwa 30 marca 1943 r.- w tydzień po aresztowaniu. Odznaczony krzyżem Walecznych Orderu Virtuti Militari V klasy został pochowany na Powązkach jako Jan Domański. Matka mogła zobaczyć mogiłę syna dopiero kilka dni później. W pogrzebie nie brała udziału w obawie przed dekonspiracją. Swą wielką miłość do własnego dziecka przelała na tych wszystkich, którym dziękowała:

...za pamięć serdeczną, że Janek żyje nadal w aureoli bohatera.

W jednym z ostatnich listów czytamy: *Jestem u kresu życia uszczęśliwiona. Oczy przygasty a ręka niesprawna nie zdoła oddać uczuć, które do Was żywię.*

Zdzisława Bytnarowa przechowywała głęboko w sercu pamięć o bohaterskiej postawie swego syna i jego przyjaciół z Szarych Szeregów. Była to pamięć tych, którzy „potrafili żyć pełnią życia, których czyny i rozmach wycisnęły piętno na stolicy oraz rozeszły się echem po kraju. Tych, którzy w życiu potrafili wcielić dwa wspaniałe ideały: braterstwo i służbę”. Zdzisława Bytnarowa „Matula polskich harcerzy”, zmarła w 1994, mając 93 lata. Uczniowie Zespołu Szkół Gastronomiczno- Hotelarskich w Kaliszu, bardzo często odwiedzali Matulkę w Warszawie, chcąc dowiedzieć się jak najwięcej o Janku i jego kolegach. Mieszkała w pokoju, w którym aresztowano Rudego. Na ścianie wisiały portrety syna, a blisko okna zdjęcie otoczone szkolnymi tarczami i proporczykami harcerskimi. Wśród pamiątek szkolna legitymacja i ostatnia fotografia z dedykacją: *Mamusi, aby wiedziała, że syn jest i zawsze kocha - Janek.*

Pani Bytnarowa była pod najczulszą opieką swej córki Dusi-Danuty Dziekańskiej. Wiele lat temu na drzwiach ich mieszkania wisiała karteczka: "Drzwi otwarte". Matulka polskich harcerzy pozostała we wspomnieniach jako osoba drobna, krucha, ale pełna niezłomnej nadziei na lepsze, jaśniejsze jutro, uczyła miłości niełatwej, umiejętności przebaczenia, pamięci i wiary w człowieka.

Kinga Maciejewska, I technikum ZSGH

Materialy źródłowe:

1. Kroniki Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Kaliszu z lat 1996-2012.
2. Stefania Wodzińska, *Dlaczego właśnie Janek...*, Dylematy, Miesięcznik Oświatowy Województwa Kaliskiego, Kalisz 1994.
3. Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1999.